

TRZY DROGI

Kiedy 17 lipca 1986 r. władze ogłaszały trzecią już po wprowadzeniu stanu wojennego amnestię, nic nie wskazywało na to, aby wywołała ona w podziemiu jakiś szerszy oddźwięk. Zważywszy na to, że akt ten był obwarowany licznymi ograniczeniami, a wypuszczanych z więzień opozycjonistów nazywano „sprawcami przestępstw przeciwko państwu i porządkowi publicznemu”¹, można go było uznać raczej za przejaw cynizmu i lekceważenia aniżeli za ustępstwo wobec „Solidarności”. Przełom nastąpił we wrześniu, kiedy na wniosek gen. Czesława Kiszczaka wypuszczono z aresztów kolejnych kilkuset działaczy podziemia. To wówczas rozpoczął się proces stopniowego wychodzenia opozycji z cienia i politycznego niebytu, w jaki popadła ona po stanie wojennym. W tym czasie, a więc w okresie bezpośrednio poprzedzającym obrady okrągłego stołu, „Solidarność” stanęła przed szansą ostatecznej rozgrywki z komunistami. Amnestia, którą Jan Lityński określił mianem najważniejszej decyzji władz od wprowadzenia stanu wojennego, wyznaczyła nowy etap w kontaktach między obiema zwalczającymi się stronami.

Oczywiście, środowiska opozycyjne raczej nie zdawały sobie sprawy z tego, że znajdują się u kresu ekonomicznej wytrzymałości peerel wkraczał właśnie w ostatnią fazę swojego istnienia. Dostrzegały jednak, że zmieniające się realia wymagają opracowania efektywnej strategii działania. Dlatego w drugiej połowie lat osiemdziesiątych zaczęły się uwidaczniać coraz wyraźniejsze różnice pomiędzy poszczególnymi kręgami podziemia na temat tego, w jaki sposób należy przełamać pezetpeerowski monopol rządzenia. W kilkuset pismach drugiego obiegu zaczęły pojawiać się artykuły próbujące dokonywać charakterystyki struktur podziemia w oparciu o coś, co z dzisiejszej perspektywy można by nazwać wyznawanym przez nie modelem antykomunizmu. O taką klasyfikację pokusił się między innymi Jacek Kuroń, który na łamach „Tygodnika Mazowsze” pisał: „Na jednym biegunie są ci, którzy chcą szukać formuły współdziałania z władzą. Opowiadają się [...] wyłącznie za legalizmem, w zasadzie nie uznają innych form działania. [...] Na przeciwnym biegunie są ci, którzy kładą nacisk na cel perspektywiczny – niepodległość i w zasadzie nie interesują ich warunki życia w systemie komunistycznym. Opowiadają się za działaniami konspiracyjnymi, współpracę z władzą uważając za zdradę, a jawne formy działania budzą ich niepokój. [...] Między tymi dwoma nurtami mieszczą się ci, którzy opowiadają się za działalnością niezależną [...], [a idee demokracji chcą] realizować poprzez tworzenie inicjatyw społecznych nastawionych na urzeczywistnianie aspiracji społeczeństwa”².

¹ *Projekt ustawy o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw*, „Trybuna Ludu” z 18 VII 1986, nr 167/13023, s. 2.

² J. Kuroń, *Tej szansy nie wolno nam zmarnować*, „Tygodnik Mazowsze” z 1 X 1986, nr 182.

Koncepcja „pozytywna”

Analiza Kuronia wyodrębniła zatem trzy dominujące wówczas w podziemiu nurty, które umownie można by nazwać: „ugodowym”, „niepodległościowym” i „pozytywnym”. Szczególnie interesująco wyglądała strategia działania ostatniego z nich. Opozycjoniści orientujący się wokół tej koncepcji, w rozwoju cywilizacyjnym Polaków, będącym wynikiem ich aktywności na polu gospodarczym i obywatelskim, upatrywali szansy na przeobrażenia polityczne w peerelu. Właśnie na takim toku rozumowania opierało się „Stanowisko NSZZ Solidarność w sprawie sytuacji i kierunków przebudowy gospodarki Polski” z wiosny 1987 r. Jego autorzy uważali, że reforma systemu ekonomicznego peerelu „najwyższy efekt może przynieść, gdy będzie wspierana procesami demokratyzacji i wprowadzaniem pluralizmu [oraz] rozszerzeniem sfery niezależności w życiu społecznym w dziedzinie nauki, oświaty i kultury”³. Dokument ten zakładał więc współwystępowanie reform gospodarczych i politycznych, zauważając prostą zależność między zamożnością Polaków a demokracją.

Sztandarową postacią dla podobnie myślącej części podziemia był Mirosław Dziński. Ten krakowski chrześcijański liberał twierdził, że w latach osiemdziesiątych Polacy powinni skupić się przede wszystkim na powstrzymaniu procesu degeneracji cywilizacyjnej, jaka ich dotknęła. Za główny punkt swojego programu uważał on dążenie do liberalnej reformy gospodarczej, urynkowienia, reprivatyzacji oraz samoorganizacji Polaków. Na tym ostatnim polu zwolennicy nurtu „pozytywnego” mogli pochwalić się licznymi osiągnięciami. W przeciągu ostatnich kilku lat poprzedzających porozumienia okrągłego stołu, dzięki ich staraniom w całej Polsce powstawały liczne niezależne, społeczne inicjatywy. Wśród nich warto wymienić zarejestrowane we wrześniu 1987 r. Krakowskie Towarzystwo Przemysłowe, Towarzystwo Gospodarcze w Warszawie oraz zalegalizowane w kolejnych miesiącach trzy Kluby Myśli Politycznej: gdański im. Lecha Bądkowskiego, wielkopolski „Ład i Wolność” i stołeczny „Dziekania”.

Podstawowym zadaniem wszystkich tych organizacji było dążenie do dewaluacji znaczenia omnipotentnego państwa i roszczenie sobie pretensji do wypełniania tej sfery ludzkiej egzystencji, która z jednej strony nie była polityczna, ale z drugiej nie była także całkowicie prywatna i społeczna. „Pozytywnie” nastawionej opozycji chodziło zatem o wyrwanie z rąk komunistów jak największą wolność i umiejętne jej zagospodarowanie, gdyż w takiej formie działalności upatrywała ona szansy na oddolną demokratyzację peerelu. Najbardziej charakterystyczną koncepcją, całkowicie wpisującą się w powyższy tok rozumowania, była proponowana przez Kuronia idea „Samorządnej Rzeczypospolitej”. Zakładała ona wspieranie przez podziemną „Solidarność” „cząstkowych inicjatyw”, które koncentrowałyby się na problemach lokalnych społeczności i poprzez propagowanie samoorganizacji owocowałyby „uobywatelnieniem Polaków”. Proces ten miał polegać na rozwoju świadomości politycznej i gospodarczej obywateli peerelu, dzięki temu mogliby oni stawać się o wiele bardziej wymagającym przeciwnikiem dla komunistów.

Ogromną rolę w tym względzie odgrywał ruch wydawniczy, stanowiący wręcz kluczową sferę w „pozytywnej” koncepcji opozycyjnej działalności. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych poza oficjalnym obiegiem, średnio co roku ukazywało się ponad trzysta podziemnych tytułów, wychodzących dłużej niż dwanaście miesięcy. Ciekawym zjawiskiem było również Radio „Solidarność”, którego pierwszą audycję nadano w Warszawie 12 kwietnia 1982 r. Przez następne kilka lat rozgłośnia drażniła generałów, nadając m.in. sprawozdania na żywo

³ *Stanowisko NSZZ „Solidarność” w sprawie sytuacji i kierunków przebudowy gospodarki Polski*, „Tygodnik Mazowski” z 22 IV 1987, nr 207–208.

ze strajków i relacjonując aktualną sytuację społeczno-polityczną w peerelu. Niezależne media, będące nieodzownym elementem ówczesnego krajobrazu zmagania z władzą, nie tylko informowały Polaków, ale przede wszystkim edukowały, a tym samym przemieniały ich w podmioty procesów społecznych uodpornione na pezetpeerowską demagogię.

Zatem zwolennicy działania „pozytywnego” w uniezależnieniu gospodarczym i odbudowie potencjału ekonomicznego Polaków upatrywali szansy na przełamanie w kraju monopolistycznych rządów PZPR. W prywatnej przedsiębiorczości i społecznych inicjatywach grupa ta dostrzegała możliwość aktywizacji społeczeństwa, zmobilizowania go do przemyślanej i służącej całemu narodowi działalności. Ten swoisty „twórczy antykomunizm”, jak o poglądach zorientowanych w ten sposób działaczy pisano na łamach „Staiczyka”, przede wszystkim miał zaowocować metamorfozą ustrojową peerelu. Wolności polityczne, do których jedyna droga wiodła przez samodzielność ekonomiczną Polaków, stanowiły bowiem cel ostateczny „pozytywnie” nastawionej części podziemia.

Koncepcja „niepodległościowa”

Kolejną strategią funkcjonowania forsowaną pod koniec lat osiemdziesiątych w środowisku opozycyjnym była taktyka, którą można określić mianem „niepodległościowej”. Jej sympatycy całkowicie kwestionowali ówczesne realia ustrojowe oraz wykluczali ewentualność dialogu i współpracy z władzą. Wiesław Walendziak na łamach „Polityki Polskiej” w 1987 r. stwierdził, że ten nurt podziemia cechował się „rewolucyjnym postrzeganiem rzeczywistości politycznej” i dążył do szerokiej mobilizacji społecznej w celu dokonania „jednorazowej, całościowej, systemowo-politycznej zmiany”⁴ ówczesnego ustroju. Działacze wyznający ten punkt widzenia odrzucali możliwość jakiegokolwiek działania koncesjonowanego i negowali zasadność współpracy z komunistami. Decyzję o amnestii uznali za nic nieznaczący gest ekipy Wojciecha Jaruzelskiego obliczony tylko i wyłącznie na doraźne cele, którymi z jednej strony miało być wytworzenie w podziemiu wrażenia o zmianie kursu w partii na bardziej liberalny, a z drugiej – wywołanie podziałów w obozie solidarnościowym.

Podstawowym desygnatem nurtu „niepodległościowego” w tamtym czasie był stosunek jego przedstawicieli do coraz wyraźniej pojawiającej się wówczas możliwości porozumienia z komunistami. Środowiska te pomyśl ten postrzegały jako zdradę opozycyjnych ideałów. Szczególnie widoczne było to w programie „Solidarności Walczącej”, która w innych środkach dostrzegała szansę na przekształcenia w peerelu. Jej lider Kornel Morawiecki jesienią 1986 r. pisał: „dojrzała determinacja przywódców i siła gniewnych mas – to tylko w połączeniu z ewolucją sytuacji międzynarodowej może zmusić komunistyczne władze do ustępstw tak ekonomicznych, jak i politycznych [...]. Organizacja, którą kieruję, stawia sobie za zadanie pokonanie komunizmu i wywalczenie wolnej Rzeczypospolitej”⁵.

Wspomniana przez przywódcę „Solidarności Walczącej” „gniewność mas”, czyli strajki i uliczne manifestacje oraz inne czynnie wyrażane formy dezaprobaty, stanowiła główną metodę nacisku proponowaną przez środowiska „niepodległościowe”. Andrzej Paczkowski uważa, że masowe wystąpienia przeciw władzom miały w latach osiemdziesiątych ogromne znaczenie dla artykulacji opozycyjnych dążeń, ponieważ właśnie takich działań PZPR obawiała się najbardziej. Dlatego zdaniem niektórych opozycjonistów, np. Leszka Moczulskiego,

⁴ W. Walendziak, *Uwagi o politycznej sytuacji opozycji w Polsce*, „Polityka Polska” 1987, nr 10, s. 72–73.

⁵ K. Morawiecki, *Jawnie i w podziemiu*, „Solidarność Walcząca” z 9–23 XI 1986, nr 22/141.

tylko wielotysięczne demonstracje na terenie całego kraju mogły na tyle wstrząsnąć fundamentami peerelu, aby zmusić jego prominentów do ustąpienia. Co ciekawe, niektóre kręgi podziemia idee forsowaną m.in. przez lidera KPN, a nazwaną przez Antoniego Dudka „krótkim skokiem”, postrzegały za niewystarczającą i opowiadały się za bardziej drastycznymi rozwiązaniami. Takie grupy jak środowisko Polskiej Partii Niepodległościowej, idąc jeszcze dalej, odwoływały się w swoim programie do pomysłu „zrywu powstańczego” i dopuszczaly możliwość użycia przemocy w starciach z komunistami. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że podobne postulaty nie były zbyt popularne w kręgach opozycji, nawet tych nastawionych „niepodległościowo”.

Najlepiej specyfikę tego środowiska oddawał stosunek jego przedstawicieli do idei okrągłego stołu. Widoczne to było szczególnie w wypowiedziach Andrzeja Gwiazdy, który uważał, że „przy takiej przepaści dzielącej stanowiska obu stron wszelkie rozmowy nie mogą [...] przynieść żadnego rozwiązania”⁶. Można więc powiedzieć, że zwolennicy taktyki „niepodległościowej” wychodzili z założenia „wszystko albo nic” oraz nie zadowalali się półśrodkami i cząstkowymi kompromisami – stąd na przykład ich chłodne podejście do amnestii. Poprzez wyrażanie czynnego, społecznego niezadowolenia i braku akceptacji dla ówczesnej rzeczywistości, chcieli wymusić na rządzących metamorfozę peerelu w państwo demokratyczne.

Koncepcja „ugodowa”

Obok koncepcji „pozytywnej” i „niepodległościowej” w środowiskach opozycyjnych w drugiej połowie lat osiemdziesiątych występowała jeszcze trzecia – „ugodowa” – wizja przeobrażeń ustrojowych w Polsce. Szczególnie była ona popularna w kierownictwie „Solidarności”. Liderzy Związku z Lechem Wałęsą na czele realnej szansy na zmiany o charakterze systemowym zaczęli wówczas upatrywać w porozumieniu z komunistami, które miało przynieść proces kontrolowanej demokratyzacji stosunków społeczno-polityczno-gospodarczych w peerelu.

Jedną z najgłośniejszych, pochodzących z tego okresu „ugodowych” propozycji, była koncepcja Adama Michnika, zawarta w książce *Takie czasy... Rzecz o kompromisie*. Zakładała ona, że dialog i będące jego następstwem porozumienie pomiędzy podziemiem a władzą powinno przyjąć postać „konsensusu sił postulujących reformy ze skłonnyymi do ugody odłamami klasy rządzącej”⁷. Michnik domagał się także autentycznego wyboru do sejmu choćby 30 proc. spośród deputowanych. Ze względu na to, że postulat ów znalazł później odzwierciedlenie w porozumieniach okrągłostołowych, Jan Skórzyński określił go mianem „pierwszej tak rozbudowanej i przemyślanej wypowiedzi na temat przyszłej ugody”. Koncepcja Michnika z jednej strony świadczyła o jego wyobraźni politycznej oraz umiejętności oglądu rzeczywistości, z drugiej zaś, co było jej największą słabością, nie była oficjalnym stanowiskiem „Solidarności”. Mimo to pokazywała pewną tendencję – niektóre kręgi podziemia zaczęły się wówczas wyraźnie opowiadać za kompromisem z komunistami jako najwłaściwszą metodą na przeprowadzenie w Polsce zmian.

Nie może więc dziwić pozytywne przyjęcie lipcowej amnestii przez „ugodowo” nastawione kręgi opozycji. Wśród działaczy szczególnie dobrze oceniających ten krok był m.in. Lityński. Po lipcowej decyzji władz, na łamach „Tygodnika Mazowsze” zwrócił się do opozycji z wezwaniem: „Skończył się czas negacji”. Wychodził bowiem z założenia, że rządzący

⁶ Gwiazda, *miałeś rację*. Z Andrzejem Gwiazdą rozmawia Wiesława Kwiatkowska, Gdynia 1990, s. 105.

⁷ A. Michnik, *Takie czasy... Rzecz o kompromisie*, Warszawa 1986, s. 60.

– wypuszczając więźniów – dali opozycji wyraźny sygnał, iż obie strony powinny porzucić wzajemne animozje i podjąć współpracę nad kwestią „zmiany ustroju”.

Od jesieni 1986 r. podobne pomysły nawołujące do ugody z ekipą Jaruzelskiego pojawiały się w podziemiu coraz częściej i wygłaszane były z ust najbardziej wpływowych działaczy Związku. Dwa lata później Bronisław Geremek wystąpił z postulatem „paktu antykryzysowego”, zakładającego ograniczenie kierowniczej roli partii do polityki zagranicznej, obronnej i w parlamencie, relegalizację „Solidarności” oraz powołanie „pozaparlamentarnych ciał przedstawicielskich”. Doradca Wałęsy proponował więc, żeby opozycja za uzyskany pluralizm w sferze społecznej zapłaciła brakiem swobody w obszarze polityki.

Newralgicznym momentem dla ukształtowania się strategii „ugodowej” były strajki 1988 r. Pod wpływem ich wiosennej tury Kuroń jako jeden z pierwszych liderów podziemia wystąpił z postulatem kompromisu, ale zakładającego już partycypację w dziedzinie sprawowania władzy. Postulował on utworzenie rządu koalicyjnego, cieszącego się poparciem „Solidarności”, Kościoła i komunistów oraz mającego za sobą parlament, w skład którego wchodziłaby również opozycja.

Jesienią tego roku przez peerel przetoczyła się następna fala strajków. Pod koniec sierpnia doszło do pierwszego spotkania Józefa Czyrka z Andrzejem Stelmachowskim, podczas którego nawiązano do wysuniętej wcześniej przez gen. Jaruzelskiego (formalnie – przez Kiszczaka) idei okrągłego stołu. W trakcie kolejnych rozmów uznano, że przyszłe pertraktacje powinny dotyczyć pluralizmu związkowego i politycznego oraz restrukturyzacji gospodarki. Od tego momentu było już oczywiste, że idea porozumienia z PZPR weszła w fazę realizacji. Ostatnim akordem na drodze do jej urzeczywistnienia były negocjacje w Magdalence i poprzedzające je X Plenum KC PZPR, na którym stwierdzono, że „Komitet Centralny widzi potrzebę i możliwość włączenia do systemu politycznego konstruktywnej opozycji”⁸. Decyzję dotyczącą tego, na jakich zasadach miało to nastąpić, odroczone do czasu uzgodnień przy okrągłym stole. W ten sposób doszło do sfinalizowania taktyki „ugodowo” nastawionej części podziemia, która w kompromisie z komunistami upatrywała najszybszej drogi do przemian ustrojowych w peerelu.

⁸ Stanowisko Komitetu Centralnego PZPR w sprawie pluralizmu politycznego i pluralizmu związkowego, „Trybuna Ludu” z 20 I 1989, nr 17/13784, s. 3.

Kto nas dalej pociągnie

